

*Życie codzienne w
czasach pierwszych
Piastów*

Anna Adamska

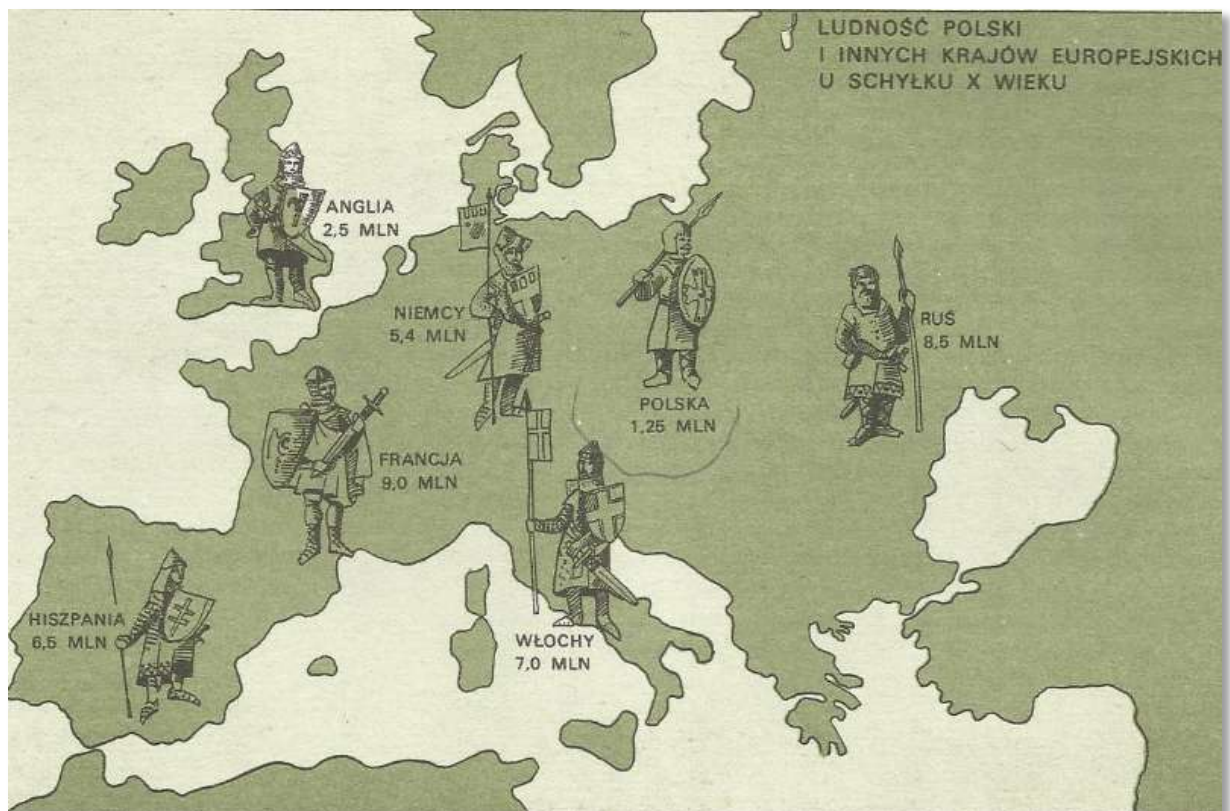
2013-06-06



Czasy pierwszych Piastów są jednym z najmniej zbadanych okresów w naszej historii. Brak pewnych źródeł nie pozwala na dokładne określenie jak wyglądało życie naszych przodków w tym okresie. Czasy te, tak mało poznane i pełne zagadek, skąpane we mgle przeszłości rozbudzają ludzką ciekawość i wyobraźnię. Gdy ziemie pokrywały nieprzebyte puszcze, a w wodach czekały topielice, jaki był tamten świat?

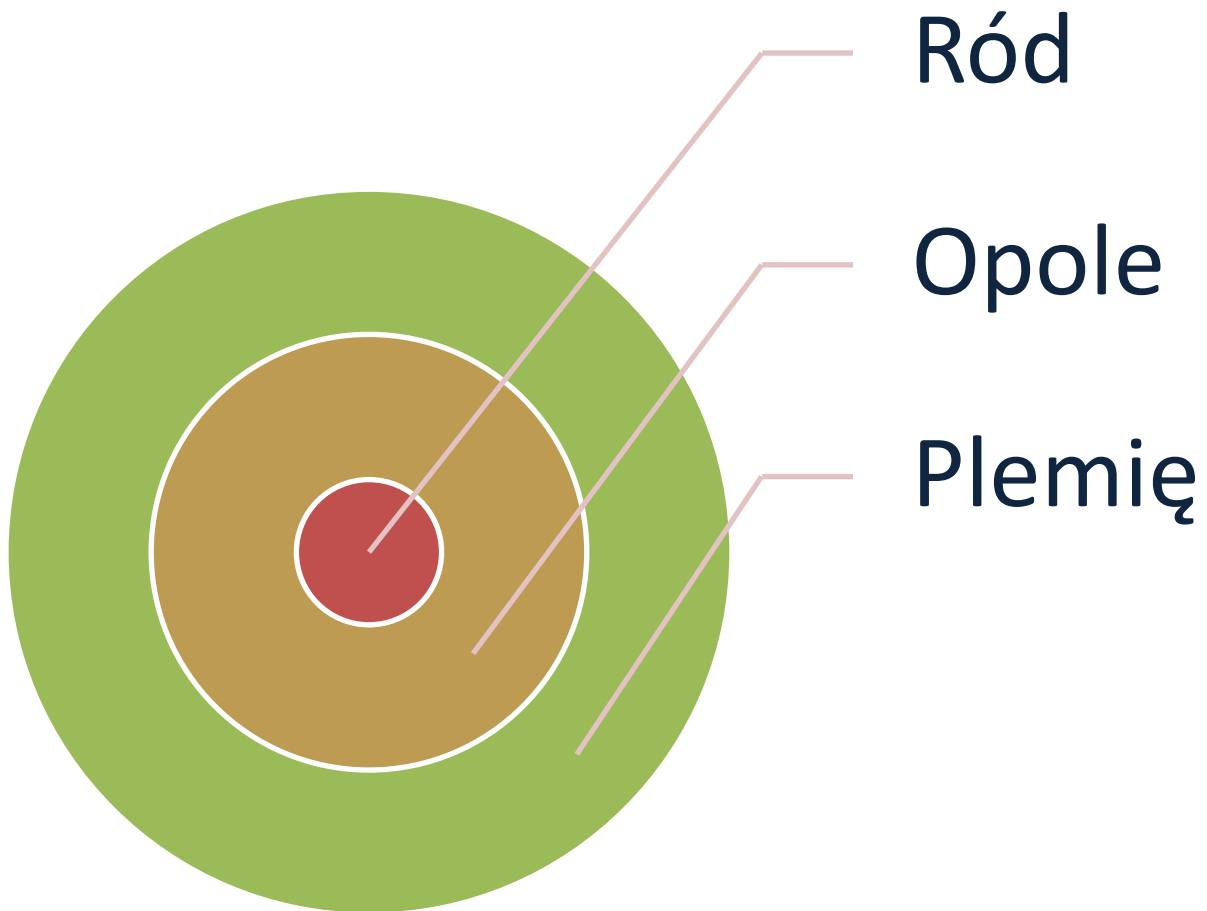
Ogólne informacje i otoczenie

Oczywiście ziemie polskie wyglądały całkiem inaczej. Tereny były pokryte gęstym lasem, w którym roiło się od zwierzyny. Drzewa pokrywały 80% powierzchni kraju. Ludzie zakładali swoje osady na przełęczach, a paląc lasy zdobywali ziemię pod uprawę. Choć te czasy kojarzymy z Polanami, a więc i polami, to przydomek ten zdobyliśmy dopiero po znacznym rozwoju rolniczym i gospodarczym, który nastąpił w X wieku. Wcześniej tereny polskie były pokryte lasami, tylko przetykanymi osadami ludzkimi.



Oblicza się, że przy średnim zaludnieniu ok. 4 mieszkańców na km² ówczesne dzisiejsze ziemie Polski zamieszkiwało około miliona ludzi. W morzu lasów znajdowały się archipelagi wysp i wysepek osadniczych znacznie gęściej zaludnionych. Tam właśnie – gdzie gęstość zaludnienia dochodziła do 20 osób na km² – możliwe było koncentrowanie dóbr materialnych,

organizowanie siły zbrojnej, tworzenie nowych form organizacji społecznej.



Na tych polanach podstawową jednostką produkcyjną stanowił ród. Kilka rodów sąsiednich tworzyło naturalną wspólnotę nazywaną żupą, opolem, sąsiedztwem. Te więzy sąsiedzkie obejmowały znaczną przestrzeń, od kilkudziesięciu do nawet kilkuset kilometrów kwadratowych. Zapewne w ramach tej wspólnoty podejmowano różne działania zbiorowe: gospodarcze, sądownicze, obronne. Jej władzę stanowił wiec – zgromadzenie starszych. Decydującym dla dalszego rozwoju był proces łączenia się opoli – tworzących „małe plemiona”, a niekiedy „wielkie plemiona” tworzone z paru mniejszych. Więzy rodzinne i sąsiedzkie były silne, lecz wojny między plemionami bardzo częste. Ludzie

zajmowali się rolnictwem, hodowlą, w mniejszym stopniu zbieractwem, myślistwem i połowem ryb. Właśnie ważność pracy na roli zdecyduje o wielkości rodzin i relacjach w ich obrębie.



Ziemi zamieszkałe przez plemiona polskie i sąsiadujące z nimi, w IX wieku

Gospodarstwa były w wielkim stopniu samowystarczalne, panowała gospodarka naturalna – rodzina sama produkowała narzędzia, ubrania, naczynia, wznosiła budowle i je konserwowała, organizowała ochronę przed najeźdźcami, dzikimi zwierzętami, klęskami żywiołowymi. Stosowanie metody wypaleniskowej i mała wydajność upraw (choć i tak wielką zmianą było wprowadzenie żelaznego radła i zaczęcie nawożenia odpadkami organicznymi i odchodami bydłocymi), spowodowały małe

plony. Jedynym sposobem na przetrwanie było posiadanie jak największej liczby rąk do pracy, aby przez uprawianie jak największych ziem uzyskać wyższy plon. Oczywiście w tym okresie uzyskanie ziemi nie było problemem. Typowe ówczesne gospodarstwo rodzinne – żreb - mierzyło ok. 50 ha. Należy jednak pamiętać, że prowadzono wysoce ekspansywną gospodarkę i część niej nie bywał rocznie uprawiany, a leżał odłogiem. Jednak to, aby obrobić posiadaną już ziemię stanowiło problem. Dlatego rodziny były kilkupokoleniowe. Znacznie pomagało także opole. Było to nieuniknione w tym świecie, gdzie garstka ludzi pozostawiona samemu ginęła. To właśnie opole mogło się obronić od rozbójników, łasych sąsiadów, czy wspomóc się w czasie polowań lub wzmożonych prac na gospodarstwie, pastwiskach, a także pomagać w chwilach kryzysu. Oczywiście to ostatnie będzie tworzyło specjalne powiązania w wyniku, których ten, któremu szczęście sprzyja zdobędzie decydujący głos w sprawie żupy.

Więzy rodzinne

Jak wyglądała rodzina w tamtych czasach, oprócz tego, że miała wielu członków? Była ona patriarchalna, na czele stał gospodzin, najstarszy, głowa rodziny. Należał mu się szacunek od reszty rodziny, z powodu jego wieku i doświadczenia. To z nim przed wiecem była ustalana postawa rodziny, którą tylko on potem przedstawiał, choć było to zbiorowisko wszystkich wolnych mężczyzn. Oczywiście każda sytuacja jest inna, a przy groźbie głodu, samobójstwem jest utrzymywanie starca, zbyt niedołęznego do zapracowania na swoją działkę jedzenia. Udokumentowane są opisy porzucania gospodzinów w lesie, na śniegu, aby tam umarli z głodu i zimna. Jednak

było to zachowanie bardziej precedensowe. Ludzie bali się gniewu bogów, a inni darzyli starszych zbyt głębokim szacunkiem. Jednak w większości przypadków nie musieli się decydować na taki krok, bo mężczyźni umierali szybko z przyczyn naturalnych (średni wiek życia wynosił 39lat dla mężczyzn). Krzepliwi i liczni synowie decydowali o sile rodziny. Byli oni w stanie obronić swoje gospodarstwo, w pewnym stopniu zastraszyć inne, co dawało jej decydujący głos na wiecu, lecz przede wszystkim byli w stanie płodzić wiele dzieci. Z tego wynikała także dosyć wysoka pozycja kobiet. Bez potomków rodzina ginęła, potrzebowała ona następców, aby przetrwać. Kobieta wykonywała także wiele codziennych czynności, tych wymagających rytmiczności pracy oraz wychowywała dzieci.



To dlatego młoda i płodna dziewczyna była prawdziwym bogactwem rodziny, jednak gdy wychodziła za mąż, wyprowadzała się i nie przynosiła już żadnych korzyści. Oddanie jej musiało więc przyjść z rekompensatą, stąd też posag. Z tego powodu znany jest też w tych czasach obyczaj snochactwa, czyli żenienie nieletniego jeszcze młodzieńca z dojrzałą już panną, w stosunku do której obowiązki małżeńskie wypełniał zastępczo teść lub inny

dorośli członek rodziny. Wy tłumaczalna też staje się przedmałżeńska swoboda obyczajowa dziewcząt słowiańskich. Możliwość utrzymywania kontaktów seksualnych przed ślubem wydłużała pobyt zdolnej do pracy córki w domu. Jeśli chłop odkrył, że jego świeża małżonka jest dziewicą mógł być niemile zaskoczony i pomyśleć, że rodzina wydaje córkę przy pierwszej nadarzającej się okazji, ponieważ jest złą robotnicą. Pozycja kobiety – matki była wysoko respektowana, to od niej zależała ciągłość rodu. Domena płci słabszej było



lecznictwo, pomagały one przy porodzie, przyuczały młódki. Z tymi zdolnościami szła w parze biegłość w zabiegach magicznych, opanowanie potężnych gestów i zaklęć. Te kobiety, wiedźmy, które wierzono, że jednym złym spojrzeniem mogą sprowadzić wielkie nieszczęście były darzone szacunkiem, a nawet się ich bano.

Reszta, czyli dziewczyny wątle i nierodzące potomstwa były skazane na odrzucenie. Były często odsyłane do rodziców (stawały się poćpiegami – oddalonymi żonami), co przynosiło wstyd biednej dziewczynie, która stawała się brzemieniem. Podziwiana przez ówczesnych cudzoziemców wierność żon słowiańskich mogła wynikać ze strachu przed okrutnymi karami: potwornym

okaleczeniem lub nawet śmiercią. Z różnych wypraw wojennych do osad przywożeni byli niewolnicy, którzy jednak po wieloletniej pracy na polu stawał się członkami wspólnoty i uczestniczyli w tym samym stopniu w pracy, co i w plonach. Jednak jego zdanie nie znaczyło tyle, co reszty wioski. Dzielił, więc los nieletnich dzieci, z tego powodu oba te grupy nazywano otrokami. Rodzina jednak nie mogła rozrastać się w nieskończoność. Jeśli synów było stać na rozdzielenie i założenie swojego własnego gospodarstwa, to po śmierci dziada – głowy wspólnoty, jeden z synów odchodził. Ci, którzy zostali wykluczeni lub sami odeszli, z powodu niezgodności poglądów, mieli trzy ścieżki do wybrania, bo sami nie mogli przetrwać: zajęcie się rzemiosłem, przyłączenie się do jakiejś innej rodziny lub zostanie rozbójnikiem, aby parać się tzw. chasą, czyli rozbojem. To właśnie ci ostatni byli powodem przez który opole musiało wspierać się wzajemnie, a nawet pomogło przekształceniu tej grupy wolnych rolników z ziemią na własność, na poddanych księcia.

Zmiany w polityce i gospodarce

Był to długi i żmudny proces rozciągający się od VIII do X wieku. Na początku najwyższą władzę sprawował wiec. To właśnie wtedy gromadzili się wszyscy wolni mężczyźni, aby decydować o sprawach wioski: bieżących i ważniejszych sprawach, sądzić, itd. Wypowiadały się głowy poszczególnych rodzin, a o tym kogo głos był decydujący decydowała zamożność, siła rodziny i osobiste cechy przywódcze i zalety gospodzina. W owych czasach horyzonty ludzi nie były jednak zbyt rozległe, polityka wiecu dotyczyła tylko spraw lokalnych, np. czy zaatakować sąsiednie plemię i zdobyć łupy oraz niewolników, czy

zawrzeć z sąsiadami pokój. Decyzja nie była zawarta dopóki wszyscy nie zgodzili się do słuszności podjętych decyzji. Obecność sprzeciwów, zazwyczaj załatwiano bardzo prostym sposobem – bito takiego delikwenta na wiecu, dopóki się podporządkował. Nie wszystko jednak brało się ze strachu, w większości przypadków taki największy ród dawał opolu bezpieczeństwo. Stanowił główną obronę przez najeźdźcami i pomagał w chwilach niedogodności. Nie łatwo się sprzeciwić temu, komu tyle zawdzięczamy.

Korzystne warunki przyrodnicze,
zastosowanie innowacji w rolnictwie,
wzrost gospodarczy i demograficzny

Wzrost różnic ekonomicznych wewnątrz
opoli, znaczenia przywódcy plemienia,
większa opłacalność napadów

Konieczność sformowania drużyny i
wybudowania dla nich grodów, wzrost
znaczenia dowódcy drużyny (później
księcia), tworzenie się pierwszych aparatów
państwowych, skarbowych i urzędów.

Rozwój gospodarczy przypadający na ten okres umożliwił wytworzenie nadwyżek produkcyjnych i - w efekcie - przyspieszył wzrost demograficzny. Następowaly jednak także zmiany w strukturze społecznej. Nadwyżki nie było równo dzielone między opola, czy plemiona. Pojawiły się różnice w bogactwie. Wcześniej, choć plemiona polskie organizowały wyprawy łupieżcze, były one niezbyt udane,

bo sąsiadujące plemiona były tak samo biedne. W wyniku rozwinięcia handlu bałtyckiego na Pomorzu zaczęły pojawiać się srebrne skarby, ludzie z bogacili się. Wyprawy te przynosiły coraz więcej zysków, a ich uczestnicy wzbogacili się, największe łupy wpadły w ręce tych, którzy te wyprawy organizowali, wodzom drużyn. Organizowanie napadów zapewniało wierność wojów i duży przychód, dlatego były one często organizowane. Gdy główną metodą na bogacenie się był rabunek, opole potrzebowało zorganizowanej jednostki mogącej bronić ją przed zagrożeniami.



Nie wystarczał już obowiązek pełnienia tzw. stróży, czyli czuwania w nocy, przez kilku dorosłych mężczyzn opola. Skuteczna obrona wymagała dysponowania pewną ilością młodych mężczyzn, podobnie wyćwiczonych w walce, jak

napastnicy, a poza tym specjalnych strażnic oraz umocnionych punktów, z których można by odeprzeć pierwszy impet natarcia, póki nie nadciągną zaalarmowanie posiłki. Zapewnienie w ten sposób stałej obrony wykraczało już zazwyczaj poza możliwości pojedynczego opola i prowadziło do rozwoju więzi organizacyjnej w szerszym zasięgu, obejmującej obszar większej liczby wspólnot, a zwanej w literaturze naukowej organizacją plemienną. Najważniejszą instancją, przed którą stawiano sprawy najbardziej doniosłe i sporne, był (jak w opolu) wiec wszystkich dorosłych mężczyzn plemienia. Najwięcej znaczyły opinie naczelników rodów, wśród nich zaś grupy najmożniejszych. Choć wcześniej na tych terenach pracowali rolnicy, którzy z trudem wiązali koniec z końcem, to teraz pojawiła się elita możnych, która utrzymywana przez kmieci mogła patrzeć szerzej, na inne plemiona i państwa, zając się polityką i walką, rozwojem. Ta elita to grupa arystokracji plemiennej. Z grona tych osób wybierano tych, którzy sprawowali funkcje kierownicze, w szczególności zaś dowódcę obrony, zwanego prawdopodobnie wojewodą. Stał on na czele mężczyzn plemienia, gdy trzeba było chwytać za bron. Nie było to już jednak pospolite ruszenie wszystkich członków plemienia. Stworzono stałą siłę zbrojną spośród młodych ludzi, którzy zerwali więzy rodzinne, a często wcześniej parali się chasą. Pozostawali oni pod komendą wojewody. Stałą siedzibę znajdowali drużynnicy w grodach wznoszonych w celu skuteczniejszej obrony plemienia przez jej członków. Ten proces dawał ludności mnogo korzyści. Zwiększyło się bezpieczeństwo, co pozwoliło na rozwój kupiectwa (przede wszystkim wewnętrzną wymiana towarowa – sól), a młodzi mieli nowe

możliwości, które otworzyła im drużyna, obietnica zarobku, sławy i przygody, ułatwiała awans społeczny i majątkowy starszyźnie plemiennej, która stawał się podparą nowej władzy.

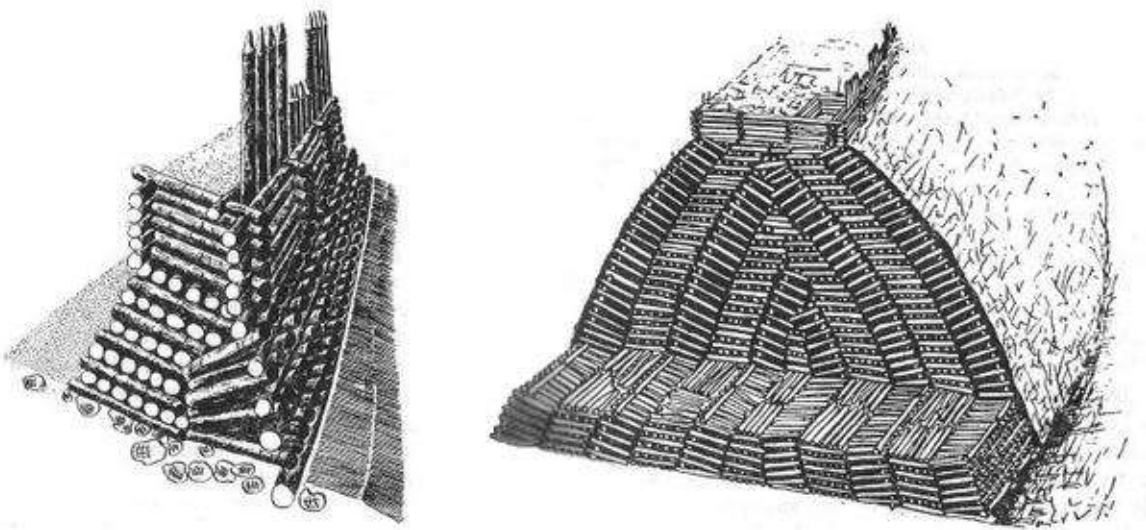


Ludność jednak musiała za obronę płacić i utrzymywać drużynę w grodach, a nawet budować i konserwować same grody. Na potrzeby organizacji wojskowej oddawano część płodów rolnych, a zwłaszcza hodowanego dobytku, gdzie o wygospodarowanie nadwyżek było łatwiej. Pobieranie od poszczególnych gospodarstw tych świadczeń wymagało z kolei osobnej organizacji i specjalnych funkcji, które – jak inne funkcje społeczne – zajmowali możniejsi. Powstawała namiastka aparatu skarbowego. Pozycja wodza wojsk (później księcia) znacznie wzrastała aż do czasu, gdy w osobie księcia skupiło się pojęcie najwyższego wodza, ale i najwyższego sędziego, prawodawcy zwierzchniego pana wszystkiej ziemi, co pozwalało mu ingerować w stosunki własnościowe i przeprowadzenie nowych rozgraniczeń. Ceremonia zwana *ujazdem* polegała na objechaniu w asyście świadków przez księcia wytyczanej granicy, co zamieniało nowy podział ziem w prawnie uregulowany plan.

Architektura wczesnopiastowska

Grody piastowskie były konstrukcjami naprawdę potężnymi, ich imponujące pozostałości w wielu miejscach są widoczne do dzisiaj. Były głównie wznoszone z drewna, ziemi i gliny. Grody te obejmowały przestrzeń od 1,5 do ponad 2 hektarów. Ich wały wznosiły się na kilkanaście metrów ponad poziom ziemi, a u podstawy miały do 20 metrów szerokości. Niektóre z nich od strony zewnętrznej były obłożone kamieniami, robiąc wrażenie kamiennych murów. Szkielet takiego wału konstruowany był z belek drewnianych, a potem obsypywany ziemią. Istniały dwa typy konstrukcji: rusztowa i izbicowa. W konstrukcji

rusztowej belki były układane warstwami, jedna warstwa pni biegła wzdłuż wału, kolejna, leżąca na niej, w poprzek.



Następnie konstrukcję drewnianą zasypywano ziemią. W konstrukcji izbicowej najpierw budowane były na zrąb wielkie skrzynie, a do nich i na nie sypano ziemię. Budowano też flanki z drewna na szczycie wału, stawiano na nim palisadę, dostęp do wału utrudniano poziomą łąwą stanowiącą odsłoniętą przestrzeń przedpola. Wewnątrz, w partii przywałowej mogły znajdować się szopy na broń i



pomieszczenia dla obrońców, majdan grodu był zwykle zabudowany luźno stojącymi drewnianymi chatami. Konstrukcja rusztowa wymagała większej ilości drewna, ale nawet przy konstrukcji izbicowej do wybudowania jednego grodu należało, za pomocą siekier, wyciąć cały las.

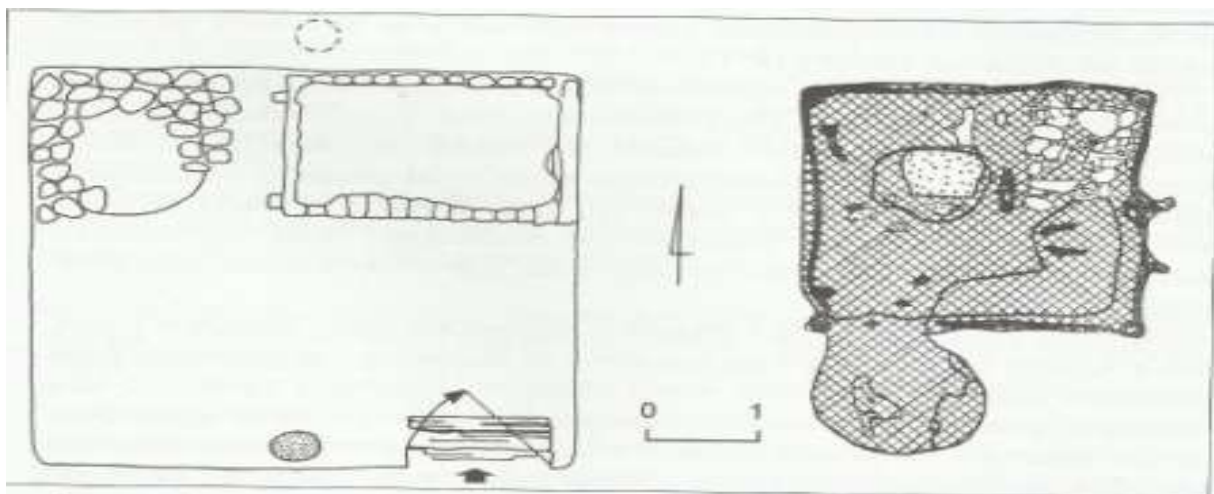
Następnie trzeba było ze ściętych pni stworzyć elementy konstrukcyjne i przetransportować je na miejsce budowy. Tam tworzono z nich wewnętrzną konstrukcję wału. Potem na nią sypano ziemię. Do tej pracy używano łopat, innych narzędzi nie było. Wznosząc wał, tworzono jednocześnie fosy chroniące gród.



Do wykonania tych wszystkich prac potrzebnych było wiele robotników, bardzo więc przydawali się brańcy przesiedlani z terenów podbitych. Osadzani byli na miejscu wyrąbanego lasu, tam przygotowywali sobie pola, na których mieli w przyszłości żyć i pracować. Po wybudowaniu grodu brańcy stawali się rolnikami, ich zadaniem było oddawanie danin i wykonywanie prac niezbędnych dla grodu oraz na rzecz księcia, jego dworu i coraz liczniejszych dostojników. Jednolitą przestrzeń wnętrza grodu podzielono na gród wewnętrzny,

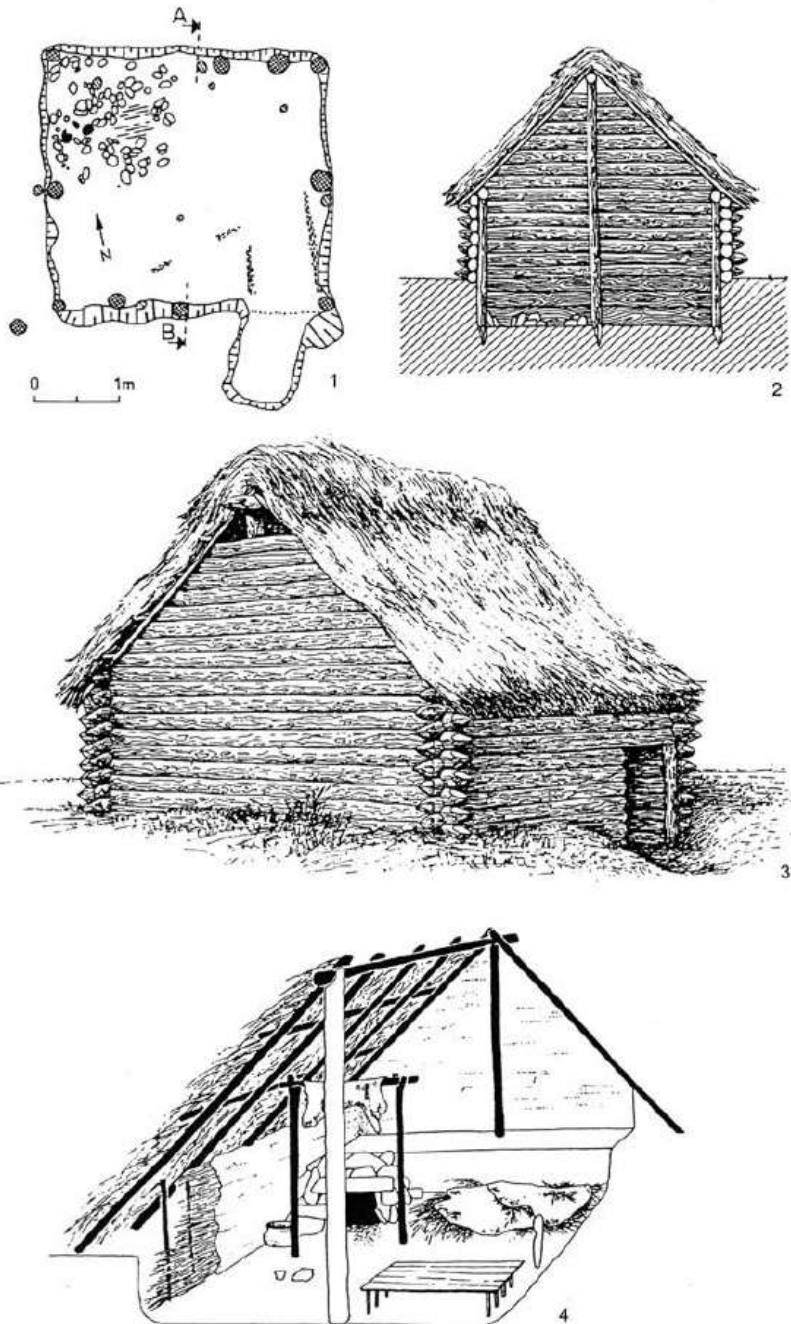
dotatkowo umacniany, przeznaczony dla pana grodowego i jego drużyny oraz gród właściwy, zamieszkały przez ludność rzemieślniczo-kupiecką. Właśnie na podgrodziu skupione były różne rzemiosła, co pociągało za sobą ustalenie w tym miejscu targu, ściągającego nie tylko okoliczną ludność rolnicza, ale i zawodowych kupców obsługujących oddalone od siebie dzielnice i kraje. Rzemiosłu stwarzało to warunki, aby produkować już nie tylko na konkretne zamówienie, lecz na rynek dla nieznanego odbiorcy. W miarę postępów chrystianizacji w grodach pojawia się także zabudowa kamienna – obiekty sakralne.

Typowe siedziby ludzkie tego okresu to sioła (forma pierwotniejsza – siodła). Przeważało osadnictwo jednodworcze, siodła poszczególnych rodzin rolniczych pozostawały w stosunku do siebie w dość znacznych odległościach, najbliższe były oddalone od siebie o kilkaset metrów. Osiedlano się bowiem tak, aby bez zbytniego marudzenia dostawać się do uprawianych przez siebie pól, a ten postulat, wobec rozległości obszarów uprawnych, nie sprzyjał powstawaniu zwarte zabudowanych osad wiejskich. W kole o promieniu jednego kilometra mogło się zmieścić nawet 7-9 siodeł.



Ryc. 81. Półziemianki słowiańskie, Żukowice (Polska) (wg J. Łodowski 1980) i Sarkel – Biały Wieża

Same domy miały różne rodzaje. Półziemianki miały powierzchnię od 9 do 20 m², były jednoizbowe, z dachem dwuspadowym i niskimi ściankami drewnianymi wznoszącymi się nad częścią zagłębioną w ziemię. Podłogę domostwa niekiedy moszczono dranicami, częściej było to klepisko. Do domu prowadziło wejście po schodkach lub drabinie, zwykle umieszczone od południa.



Domy naziemne w konstrukcji w zrąb budowano w strefie leśnej lub wszędzie tam, gdzie słaba spójność podłoża nie pozwalała na zagłębienie chaty. Słowianie znali też konstrukcję słupową, w której między słupami ścian znajdowała się plecionka oblepiona gliną. Jedynym śladem takich konstrukcji są często owalne, płytkie jamy z paleniskami. Konstrukcja naziemna – zrębowa i słupowa – wymagała specjalnego przygotowania więźby dachowej. W tym celu stosowano sochy lub półsochy, podtrzymujące od strony ścian szczytowych belkę, do której przymocowuje się krokwie. Dach pokrywano trzcina lub słomą. Domy naziemne budowano bez podpiwniczenia, choć często zaopatrywano w podłogi z dranic bądź wylepiano ich powierzchnie gliną. Maksymalny czas użytkowania takich konstrukcji wynosił około 25 lat.



Na terenach polskich odkryto także resztki po dziesięciu palatiach polskich, jednak dyskusja co do funkcji i przeznaczenia tych reliktyw kamiennych jest do dziś

niezakończona. Najlepiej zachowane jest palatium na Ostrowie Legnickim, składające się z prostokątnego budynku i przylegającej do niego kaplicy, dostępnej jedynie od wnętrza głównego budynku. Wysokość palatium wzniesionego z płasko łupanego polnego granitu sięgała 9m, co wskazuje na istnienie piętra.

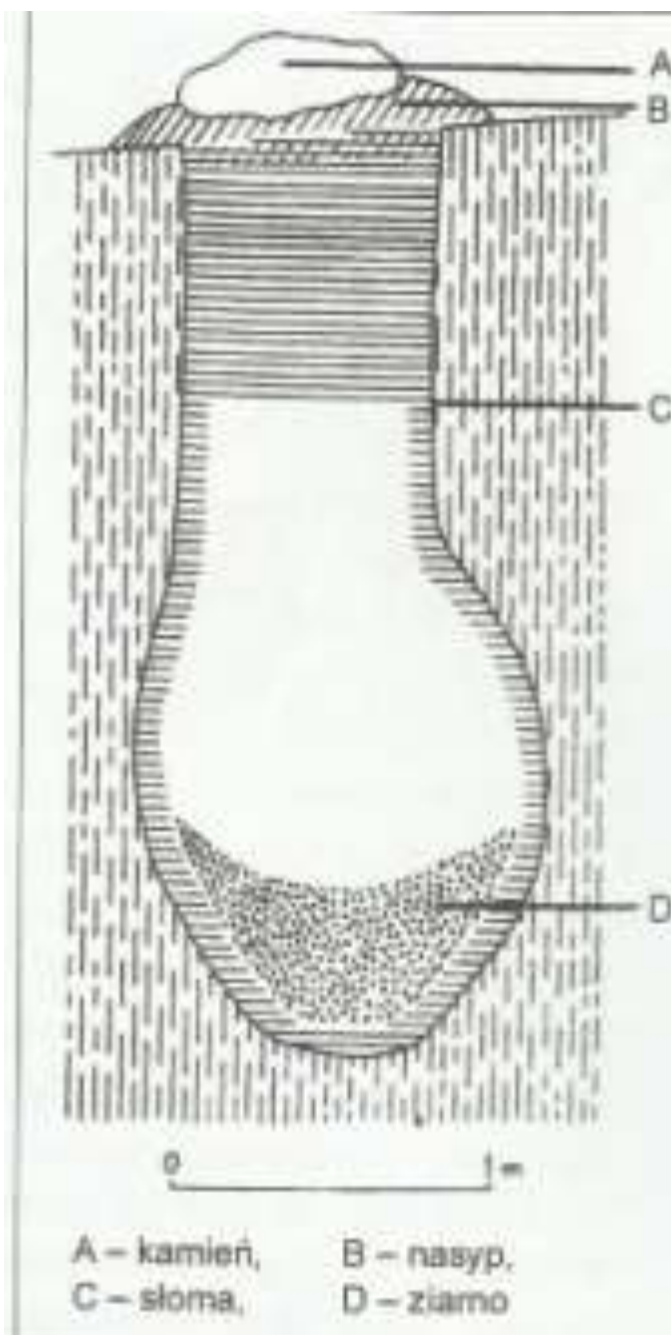
Gospodarka i pożywienie

Gospodarka opierała się głównie na rolnictwie i hodowli. Hodowano bydło, świnie, owcy i kozy. Pasano je na łąkach należących wspólnie do opola, potem na własności księżęcej. Tylko świnie hodowano na pożywienie. Krowy wykorzystywano jako siłę pociągową i źródło mleka do produkcji sera. Dopiero zastosowanie nowożytnego zaprzęgu, przenoszącego siłę pociągową konia na jego barki, pozwoliło wykorzystać to zwierzę do orki.



Ryc. 58. Słowiańskie naczynia gamkowe, lepienne ręcznie: a – Ukraina, b – Polska (wg M. Miśkiewicz 2002a)

Na polach siano głównie zboża, które zbierano ręcznie, tnąc kłosa sierpem i pozostawiając na polu słomę, którą podpalano, uzyskując w ten sposób nieznaczne wzbogacenie gleby nawozem uzyskanym z popiołu. Siano głównie jęczmień, pszenicę i żyto. Wysiewano także proso, które nie nadawało się jednak do wyrobu placków i chleba; nie zawierając glutenu nie dawało się „skleić”. Można było wyprodukować z niego tylko kaszę jaglaną. Kłosa młócono cepami lub przepędzano po nim zwierzęta.



Było kilka sposobów na przechowywanie zapasów. Ziarno można było magazynować w jamach drążonych w ziemi, niekiedy wypalanych wewnątrz ogniem dla utwardzenia ścianek i ochrony przed szkodnikami. Można było także przechowywać je w skrzyniach drewnianych, które miało dno moszczone gałązkami brzozywymi i zawierały przemieszane ziarna prosa, żyta, jęczmienia, ziarna konopi oraz kilka łupin orzechów laskowych. Ziarna przechowywano również w pojemnikach organicznych w specjalnych szopach lub

zawieszano u powały, chroniąc je w ten sposób przed szkodnikami.

Ważnym źródłem pożywienia były przydomowe uprawy ogrodowe. Tu sadzono groch, bób, soczewicę, rzepę, len, konopie oraz różne „jarzyny”.

Nieefektywne metody uprawy owocowały marnych plonem, co spowodowało, że aż do połowy XIw. głód stanowił stały element życia. Człowiek tego okresu największą liczbę kalorii czerpał z produktów roślinnych: chleba, placków, bryi, okraszonych tłuszczem roślinnym lub zwierzęcym. Pożywienie uzupełniano roślinami strączkowymi oraz roślinami bogatymi w białko, takimi jak bób, soczewica, groch. Rolniczy charakter gospodarki powodował, że podstawą odżywiania były papki z roślin zbożowych. Ważne były plony ogrodowe. Niedostatki pożywienia uzupełniano zbieraniem płodów leśnych: grzybów, jagód, orzechów, jadalnych kłaczy i liści. Masy chłopskie jadły głównie mączną zupę, uzupełniając ją jarzynami. Pożywienie mięsne to prawie wyłącznie mięso wieprzowe, wcześniej także dziczyzna, lecz później w związku z wprowadzeniem dla ogółu ludności zakazu polowania na dziką zwierzynę w lasach objętych regale książęcym bądź królewskim, mięso dzikich zwierząt trafiało prawie wyłącznie na stoły panujących i możnowładców.

W tamtych czasach narodził się zwyczaj, który przetrwał do dziś w postaci kanapki. Mięso i ryby kładzono na dużych kromkach, nasiąkniętych sosem. Kromkę krajano nożem, palcami podnoszono do ust.

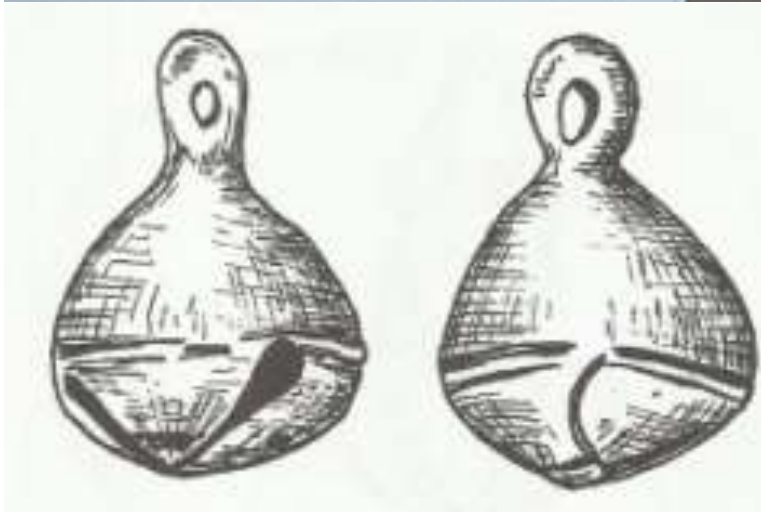
Gdy na ziemiach polskich rozwinęły się struktury państwowe, a więc władca państwa, ustanawiając daniny mógł zebrać większą ilość poszczególnych towarów, co doprowadziło do tego, że kupiectwo stało się opłacalne,

włączono się do handlu międzynarodowego. Ówczesne ziemie polskie mogły zaoferować innym krajom produkty lasów i pól. A więc futra zwierząt, miód, wosk, a także owada o nazwie czerwiec, z którego pancrzyków wyrabiano czerwoną farbę do barwienia tkanin. Jednak największym powodzeniem cieszyli się niewolnicy. To właśnie handel ludźmi dawał największe zyski.



Ubrania

Podstawę stroju zarówno kobiecego jak i męskiego stanowiła lniana lub wełniana koszula. Mężczyźni nosili ją wypuszczoną na obcisłe spodnie, które wpuszczali w buty bądź oplatali wokół łydki rzemieniem. Kobiety na koszulę zakładały zapaski i narzutki. Do podtrzymywania spodni lub zapasek używano sznurów, krajek, bądź skórzanych pasów. Przywiązywano do nich niezbędne narzędzia: nóż,



krzeświwo i czasem osełkę. Dla ochrony przed zimnem noszono wełniane stroje fasonem przypominające tunikę oraz kozuchy i

płaszcz podbite futrem. Pokrywający futra materiał zdobiono haftami. Wełniane tkaniny tkano w różnokolorowe pasy. Jedyną innowacją, która różniła strój słowiański od

zachodnioeuropejskiego był sposób zapinania na hetki kościane i drewniane. Okrycia wierzchnie podbijano futrami, najczęściej bobrowymi lub drobnych zwierząt futerkowych. Była także mała różnica w stroju osób o większej zamożności i pozycji społecznej – był on wykonany z lepszych materiałów i bogaciej zdobiony.



W starszych fazach wczesnego średniowiecza noszono trzewiki i buty do kostki, wykonane bez rozróżnienia na nogę prawą i lewą. Buty wykonywano z garbowanych skór bydlęcych, kozich, owczych, niekiedy końskich. Trzewiki zdobiono wycinanym ażurem, haftami, aplikacjami. Poza butami ze skóry używano łapci wykonanych z kory, które wkładane były na stopy owinięte w onucę i przywiązywane rzemieniem bądź sznurkiem. Uzupełnieniem stroju były różnorodne ozdoby oraz części stroju: zapinki, kolczyki, naszyjniki, sprzączki. Ozdoby wykonywano z różnych materiałów: bransolety z metalu i szkła, a paciorki z bursztynu, kamieni, kości, szkła. Powszechnie produkowano również typowe dla Słowian kabłączki skroniowe różnych typów, najczęściej wykonane z brązu, cyny i ołowiu, choć zdarzały się też srebrne, a wyjątkowo i złote. Przytwierdzano je do skórzanych i płóciennych pasków opinających czoło, a nosiły je kobiety i dzieci obojga płci.



◀▲ KABLĄCZKI SKRONIOWE

były najpopularniejszą ozdobą słowiańską, najczęściej noszono je na paskach.

DZIEKANOWICE POW. GNIEZNO, 2 POL. XI W. (PASEK REKONSTRUOWANY); OSTRÓW LEDNICKI POW. GNIEZNO, 2 POL. X-1 POL. XI W.; MPP NA LEDNICY; FOT. RS

Mężczyźni i kobiety dbali o to, aby mieć jak najdłuższe włosy. Głowa ogolona oznaczała człowieka niewolnego, a obcięcie włosów uważane było za hańbę. Włosom przypisywano szczególne znaczenie, wierzono, że jedna z dusz człowieka ma swoje siedlisko właśnie we włosach. Powszechny był zwyczaj strzyżenia włosów w siódma rocznicę urodzin. Był on symbolem wyjścia z dzieciństwa i miał na celu wprowadzenie dziecka do rodziny, a później do rodu czy plemienia. Obrzęd ten był świętem, które wprowadzało dziecko w obręb kultów ogniska domowego i rodziny. Ofiara z włosów miała przejednać wrogie

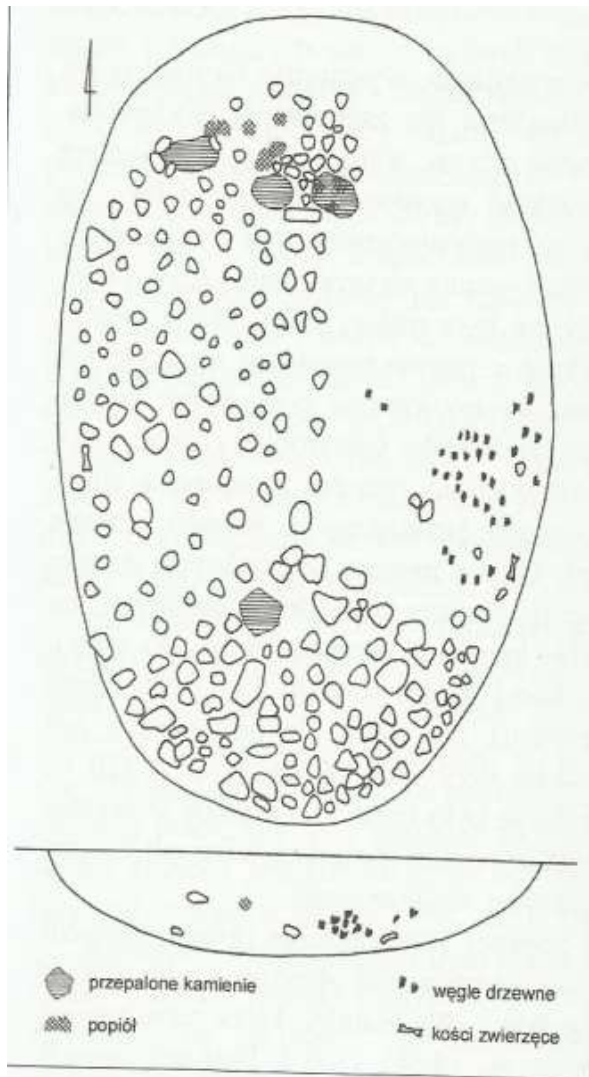
człowiekowi cienie zmarłych, upiory czy bóstwa i pomoc uzyskać ich opiekę. Po złożeniu ofiary włosy chowano, aby były niedostępne dla wzroku ludzkiego, a w przypadku jeśli opiekun dziecka nie mógł ściąć ich osobiście, posyłano mu je, w ten sposób wstępując w stosunek opiekuńczy.

Warunki życia i higiena

We wczesnym średniowieczu warunki bytowe były bardzo prymitywne i dalekie od współczesnych zasad higieny. W mieszkaniach przez większą część roku panował chłód, a jeśli rozniecono ogień całe wnętrze wypełniał dym. Niezależnie od pory dnia było również mroczno, gdyż każdy otwór okienny oznaczał stratę ciepła. W jednym, niedużym pomieszczeniu mieszkało zwykle wiele osób, a nierzadko trzymano w nim także drobniejsze zwierzęta hodowlane. Często brakowało żywności, zwłaszcza na przednówku, a jej jakość pozostawiała wiele do życzenia. Wszystko to musiało wpływać na stan zdrowotny ludzi. Szerzyły się zapewne schorzenia układu pokarmowego, choroby skórne i zakaźne. Nie posiadamy bliższych danych na temat ich występowania, ale znaczące są wyliczenia średniej długości życia w tych czasach - dla mężczyzn wynosiła ona około 35 lat, zaś dla kobiet około 25. Tak duża różnica na niekorzyść kobiet wynikała zapewne z dużej śmiertelności okołoporodowej.

Przywiązywano jednak dość dużą wagę do higieny osobistej. Podobne jak inne ludy słowiańskie mieszkańcy ziem polskich znali i stosowali łaźnie parowe. Opis takiej łaźni podaje jeden z arabskich podróżników docierających na Słowiańszczyznę w IX-XI wieku: "Nie mają oni [Słowianie] łaźni murowanej, lecz posługują się domkami drewnianymi. Zatykają szpary w nich czymś, co bywa na

ich drzewach, podobnym do wodorostów, a co oni nazywają 'mech'. (Służy to zamiast smoły do ich statków).



Ryc. 125. Plan łaźni (XII–XIII w.), Drohiczyn (Polska) (wg M. Miśkiewicz 2002a)

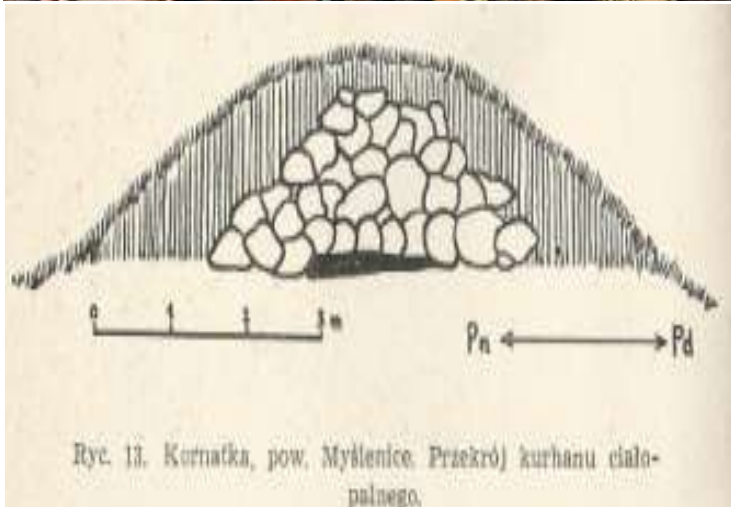
Budują piec z kamienia w jednym rogu i wycinają w górze na wprost niego okienko dla ujścia dymu. A gdy się rozgrzeje, zatykają owe okienko i zamykają drzwi domku. Wewnątrz znajdują się zbiorniki na wodę. Leją ją na rozpalony piec i podnoszą się kłęby pary. Każdy z nich ma w ręku wiecheć trawy, którym porusza powietrze i przyciąga je ku sobie. Wówczas otwierają się im pory i wychodzą zbędne substancje z ich ciał. Płyną z nich strugi [potu] i nie zostaje na żadnym z nich ani śladu świerzba czy strupa."

W przypadku owego wiechcia trawy arabski autor

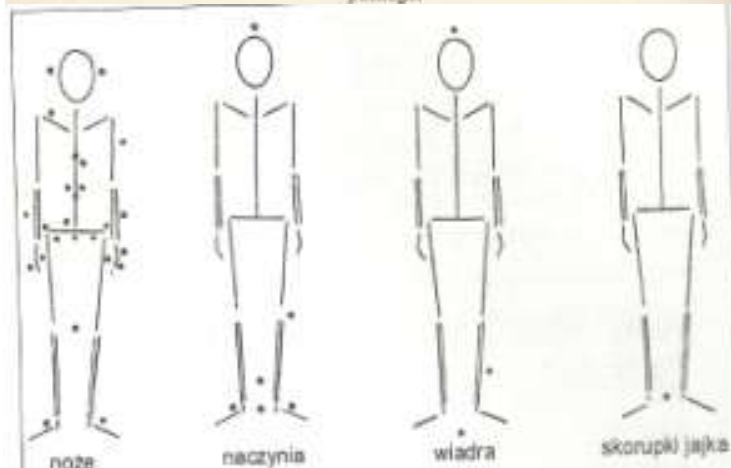
zapewne się pomylił. Chodziło tu o praktykę chłostania się różgami podczas kąpieli parowej, które uważano za skuteczny zabieg higieniczny. Szczątki takich łaźni znajduje się dość często w wykopaliskach zarówno na podgrodziach jak i w osadach wiejskich.

Obrządki pogrzebowe

Na ziemiach polskich prawie wyłącznie panuje obrządek ciałopalny. Znane są pochówki popielnicowe (Mazowsze), jamowe (Podlasie), podkurhanowe (Śląsk, Pomorze, Małopolska).



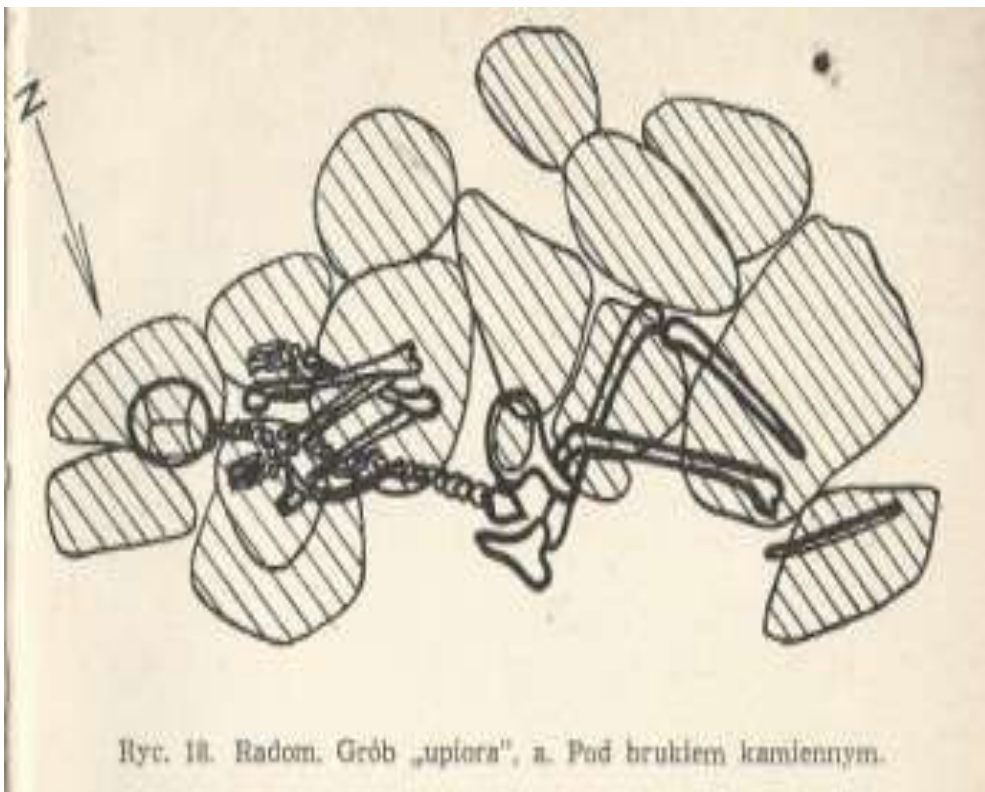
Ryc. 13. Kornatka, pow. Myślenice. Przekrój kurhanu ciałopalnego.



Groby ciałopalne, zarówno popielnicowe, jak i bezpopielnicowe, były słabo wyposażone, najczęściej w naczynia, pojedyncze ozdoby z brązy, noże. Zwyczaj powszechnie praktykowanym przez Słowian była dobrowolna śmierć żony zmarłego, której zwłoki palono później wraz z ciałem męża. Chociaż w miejscach oddalonych od kościołów nadal występowały groby ciałopalne, to od końca

X w. upowszechnia się na ziemiach polskich obrządek szkieletowy, na co niewątpliwie miała wpływ postępująca chrystianizacja

społeczeństwa. W jamie grobowej składano różnorodne wyposażenie, aby obdarować zmarłego, zaznaczyć jego pozycję, się przed nim uchronić, dopełnić tradycyjnych obrzędów. Wyposażeniem bezpośrednim nazywamy przedmioty, którymi przystrajano ciało; wyposażenie grobowe to przedmioty składane dla zaznaczenia pozycji społecznej zmarłego oraz mające mu pomóc w życiu pozagrobowym. Była to broń (groty oszczepów i strzał, rzadziej miecze i topory) oraz przedmioty codziennego użytku (noże żelazne, krzesiwa, osełki, w grobach kobiecych przęśliki, igły). Dwa rejony jamy grobowej: przy nogach i głowie, przeznaczano dla przedmiotów spełniających rolę magiczną, takich jak jajka, naczynia, pożywienie.



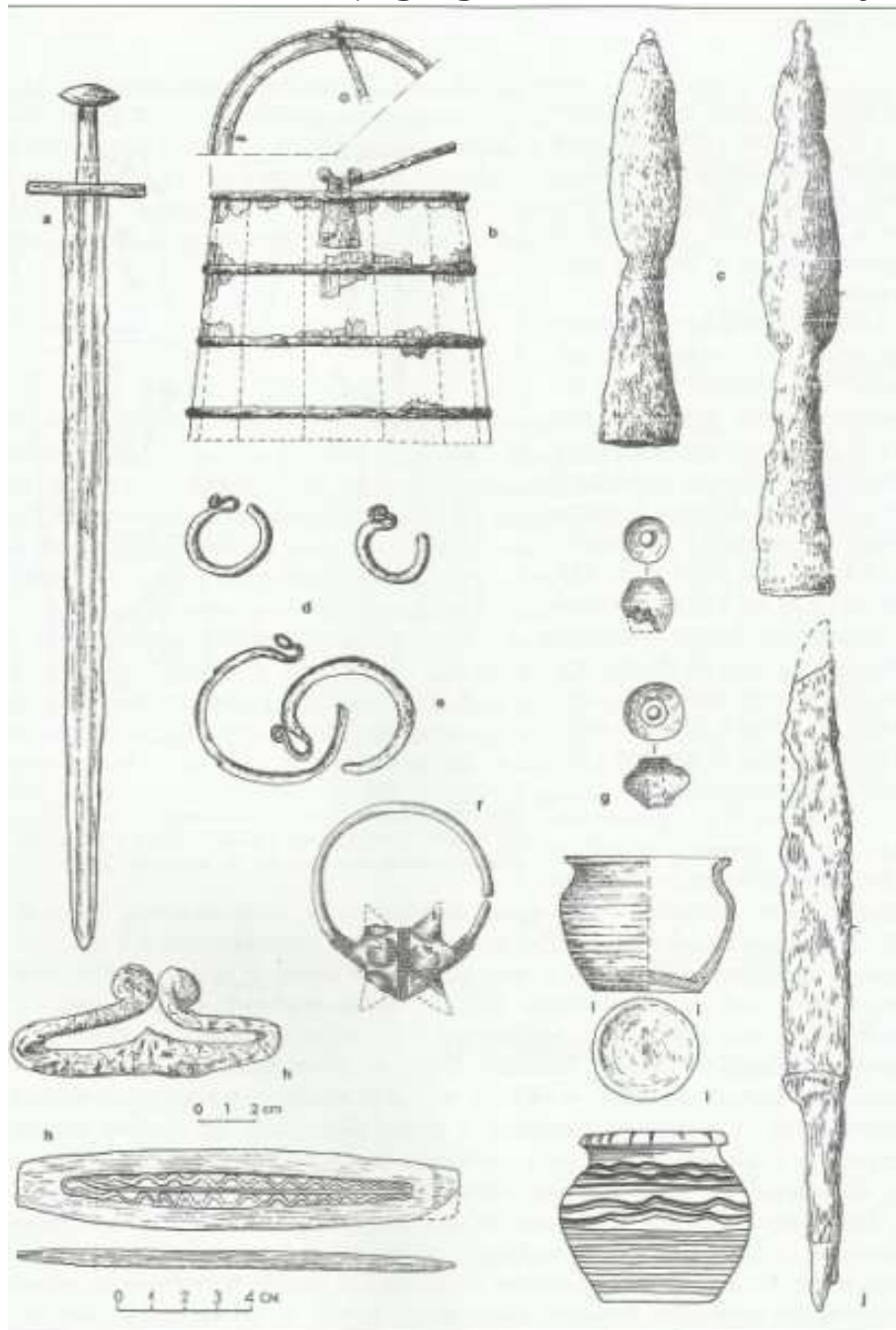
Odprawiano tzw. Tryznę, która przypominała nieco stypę, z tą różnicą, że poza wystawną ucztą i wspomnianiem zmarłego urządzano również igrzyska na jego cześć, w skład których wchodziły gonitwy, zapasy i wesołe zabawy

w maskach. Miała na celu wprowadzenie duszy w zaświaty i uniemożliwienie jej powrotu pomiędzy żywych, jak również uwolnienie uczestników od zgubnych wpływów duchów zmarłych.



Inną specyficzną formą grobów szkieletowych są tak zwane groby „upiorów”. W niektórych przypadkach przewidywano możliwość powrotu dusz zmarłych w postaci upiorów lub wampirów. Dotyczyło to szczególnie osób, które za życia wykazywały jakieś złe skłonności lub zostały zaskoczone przez śmierć w niesamowitych okolicznościach. W przypadku ciałopalenia uniemożliwiano upiorowi powrót do świata żywych przez wrzucenie do urny czegoś ostrego, odwrócenie urny do góry dnem lub przyciskanie jej kamieniami. Natomiast, kiedy ciała nie palono, unieszkodliwiano upiora przez ucięcie mu w grobie głowy i ułożenie między nogami, przebicie piersi zmarłego drewnianym kołkiem lub głowy gwoździem żelaznym. Zdarzały się wypadki łamania

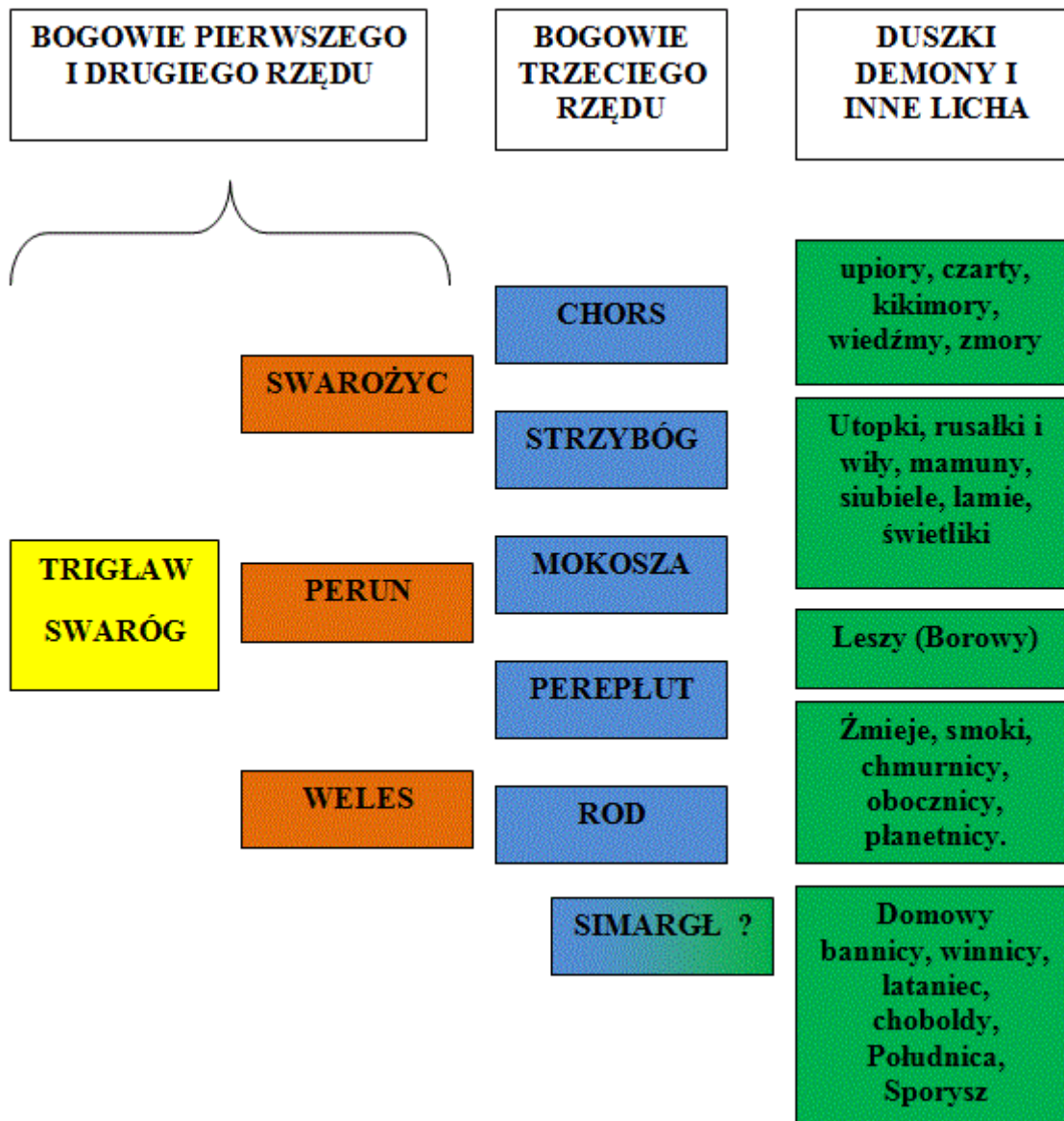
umarłym karku lub kręgosłupa. Często upiora krępowano silnie sznurem, a jego grób obkładano dużymi kamieniami.



Ryc. 109. Broń, ozdoby i przedmioty codziennego użytku z wyposażenia pochówków z ziem polskich: a – miecz, b – wiadro klepkowe, c – groty oszczepu, d–e – kabłączki skroniowe, f – zausznica, g – paciorki szklane, h – krzesłwa, i – naczynia, j – nóż

Wierzenia

Panujący pogląd na świat był poglądem magicznym. Poza wierzeniami i obrzędami dotyczącymi życia rodziny, a koncentrującymi się wokół kultu bóstw opiekuńczych rodu i domostwa oraz magii płodności, daje się stwierdzić u Słowian wiara, że każde niezamieszkałe przez ludzi miejsce, a w szczególności góry, lasy, zarośla, rzeki, jeziora, mokradła i inne miejsca niebezpieczne pozostają pod panowaniem lokalnych demonów, które mogą szkodzić człowiekowi, jeśli się sobie nie zjedna ich przychylności ofiarami lub zaklęciami.



To właśnie w takich miejscach powstawały gaje, w których oddawano cześć bogom pogańskim. Na terenach polskich nie budowano świątyń, znane jednak były święte gaje.



Znano też postacię bezwzględnie wrogie ludzom, jak na przykład demony choroby. Większość wymienionych demonów miała działać w kręgu bardzo ograniczonym przestrzennie, stąd też nie mógł się wokół nich rozwinąć kult powszechny. Niektóre tylko z nich, jak bóstwa wysokich, z daleka widocznych gór (kult na górze Ślęży i na Łyścu), nabierały większego rozgłosu.



Reprezentantami tajemnych sił bywały, ich zdaniem, także niektóre przedmioty, rośliny, a również i obdarzeni szczególnymi właściwościami ludzie. Bardzo ważne były dla nich rytuały, które miały przesądzać o powodzeniu lub fiasku przedsięwzięcia. Wierzono zatem nie tylko w

magiczne właściwości leczniczych ziół, ale przede wszystkim w moc rozbudowanych obrzędów przy ich zbieraniu, zaparzaniu i podawaniu choremu, co powodowało częste stosowanie samych zaklęć, zamawiań i innych sztuczek magicznych.



Moc leczenia, a także szkodzenia i sprowadzania nieszczęścia, przypisywano również określonym osobom, czy to posiadającym specjalną wiedzę w tym zakresie (wiedźmy), czy też wyposażonym w nadnaturalne właściwości (złe oczy).

Poganie wierzyli, że dzięki wyznawanej przez nich religii cały ich świat zachowuje swój porządek. Byli przekonani, że dzięki ich obrzędom ziemia wydaje plon, zapewniając dostatek, dzięki przychylności bogów rozmnaża się bydło i rodzą się dzieci.



Wierzyli, że dzięki ofiarom składanym w sanktuariach, w domach, na polach, mogą żyć dostatnio i bezpiecznie.



© Josephine Wall <http://www.josephinewall.co.uk>

Poddani Mieszka obawiali się odrzucenia dawnych bogów, bali się, że gdy wyrzekną się dawnego kultu, ich świat przestanie istnieć. Nie wiedzieli, czy Bóg chrześcijański przyjmie ich pod swoją opiekę. Był on przecież Bogiem obcych. Jako że każda społeczność, plemię miało swojego boga opiekuńczego,

przywiązywano się do niego i wierzono, że od jego mocy zależą porażki i wygrane. W przypadku klęski, stwierdzano tylko, że bóg przeciwników był najwyraźniej silniejszy, a gdy klęski się powtarzały, wiara w jego moc była zachwiana i oglądano się za nowym bogiem, wybierając wśród bogów sojuszników, których porażki omijają. Nie wybierano natomiast boga przeciwników, choć nie wiadomo jak silny by się wydawał, bowiem był związany węzłami solidarności jedynie z własnym społeczeństwem, pozostawał więc bogiem wrogów i tylko im mógł być użyteczny. Osłabiało to popularność Boga

chrześcijańskiego, którego uważano za wroga całej kultury pogańskiej.

Wielkim atutem chrześcijaństwa w rywalizacji z kultami określanymi jako pogańskie był jego personalizm. Dawne wierzenia sięgające swoimi korzeniami do wspólnot rodowych wytworzyły pojęcia bóstw - opiekunów zbiorowości. Bóstwa domowe czy plemienne miały troszczyć się o pomyślność społeczną; los jednostki, a tym bardziej jednostki pozostającej w konflikcie z grupą, z której wyszła, był im – według tych pojęć – obojętny.



Wierzono w magiczne zdolności poszczególnych przedmiotów – amuletów, które miały ochraniać ich przed złymi duchami. Noszono je w kaptorgach, które miały trapezowaty kształt, z wierzchu zdobiono je ornamentami geometrycznymi lub figuralnymi. Wykonywane były z różnych materiałów, zależnie od zasobności właściciela, od wełny aż po srebro.

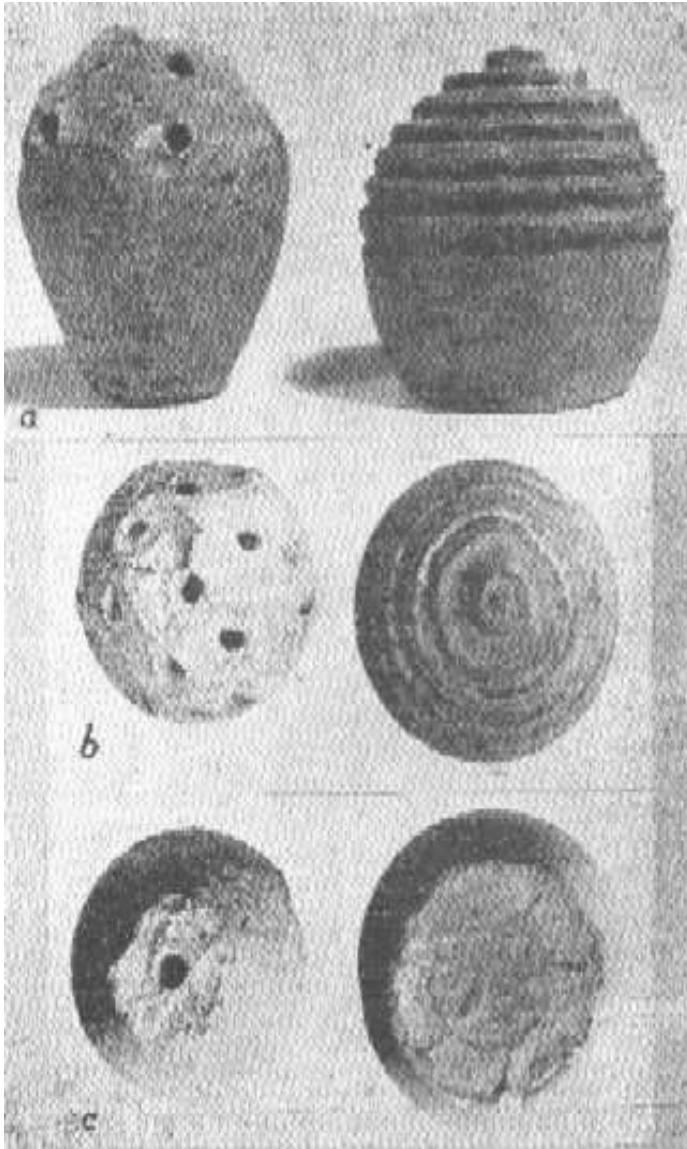




Ryc. 115. Opole. Pisanka z wapienia zdobiona ornamentem roślinnym.



Związek z praktykami magicznymi mają również tzw. pisanki, czyli przedmioty w kształcie kurzego jaja, wykonane z białej glinki lub wapienia. Powierzchnia ich jest zwykle zdobiona barwną polewą. Niektóre z nich są puste w środku i mają w szerszym końcu otwór służący do wrzucania kamyków. Taka grzechocząca pisanka mogła służyć do odstraszania złych duchów. Pisanki umieszczane w grobach miały odstraszać złe moce i chronić spokój zmarłego. Przeważa w nich zielonożółta barwa polewy, często spotykanym ornamentem są pasma łukowatych odcinków, pionowe żłobki, dookolne linie faliste oraz rzędy linii esowatych.



Innym typem zabytków używanych do celów magicznych były grzechotki. O ich związku z kultem może świadczyć fakt, że nie były umieszczane tylko w grobach dzieci. Służyły do odpędzania złych duchów poprzez dźwięki jakie wydawały. Większość grzechotek jest gliniana o formie kulistej lub owalnej, posiadają one nalepione półkoliste lub stożkowate guzki wpuszczane w powierzchnię i umocowane na czopkach.

Stosowanie zabiegów magicznych było w tamtych czasach powszechnym zwyczajem. Do dzisiaj magia jest tym, co przetrwało w wielu dziedzinach życia, choć zwykle w zmienionej formie, np. nie zostaną ścięte dziecku włosy przy malejącym księżycu (bo przestaną rosnąć), cofniemy się z drogi, którą przebiegnie czarny kot (bo inaczej spotka nas nieszczęście), urządzimy stypę po śmierci bliskiej osoby (bo trzeba wyprawić ucztę dla uczestników pogrzebu). Kościół chrześcijański przejął wiele pogańskiej magii, przystosowując ją do swoich rytuałów, np. pola, na których kiedyś składano dary bóstwom urodzaju, ksiądz obchodzi w uroczystej procesji, święci się świece na Matkę

Boską Gromniczną (by ustrzec domostwo przed piorunem), święci się palemki (bo ich połknięte „kotki” mają chronić przed bólem gardła).



Ryc. 37. Nakło, pow. Bydgoszcz. Fragment chaty drewnianej z XII w. z ofiarą zakładzinową w postaci czaszki tura.



Ryc. 38. Bonikowo, pow. Kościan. Skupisko naczyń stanowiące ofiarę zakładzinową w podwalinach wałów obronnych.

Archeologicznie poświadczane są dary zakładzinowe, składane pod progiem, paleniskiem lub węglem domu. Stanowiły je zwykle: głowa konia, tura, jajko, naczynie z pożywieniem. Jednym z przykładów jest kładzenie na dachach gałązek ciernistego krzaka, aby było dawało obicie mleko.

Można przypuszczać, że w domostwach umieszczano i inne „wota”, wykonane z materiałów organicznych, które nie zachowały się w materiale archeologicznym. Dary składano także przy źródłach i studniach, gdyż wodę uważano za jedną z zapładniających sił natury.

Religia słowiańska dostrzegała w przyrodzie stałe istnienie pierwiastka nadprzyrodzonego. Aleksander Gieysztor podzielił demony na wodne, leśne, powietrzne i te związane z ogniskiem domowym. Pierwsze trzy kategorie obejmowały głównie istoty wrogie człowiekowi, symbolizujące złowieszczy, nieposkromiony charakter

przyrody. Przykładem mogą być wodniki topiące ludzi w jeziorach, czy południce, atakujące na polach w południe – wywołujące koszmary lub nawet śmierć poprzez atak serca. Do bardziej rozpowszechnionych należały m.in.



postacie uznawane za opiekunów miejsc i władców sił przyrody w określonym miejscu. W przypadku jezior były to wodniki (wodianoje). Opiekunem lasu był natomiast demon znany jako Leszy, Borowy, Boruta lub Dziad. Bardzo rozpowszechniony był i do dziś jest w folklorze motyw wrogiego demona żeńskiego – Leśnej Baby, która do baśni przeniknęła jako Baba Jaga.

Przyjmowała ona zwykle postać starej i brzydkiej kobiety, mieszkającej na odludziu w chatce na kurzej stopie. Polowała na błąkające się po lesie dzieci, które po złapaniu gotowała w kotle. Atakowała też nieuważnych dorosłych, dusząc ich swoimi obwisłymi piersiami. Niektóre demony słowiańskie były istotami zmarłymi tzw. złą śmiercią np. poprzez zamordowanie, samobójstwo, utopienie się czy podczas położu, reszta reprezentowała same siły przyrody. Najbardziej rozpowszechnionym przykładem demona mediacyjnego, powstałego w efekcie nagłej śmierci przez utonięcie i niejako zawieszzonego między życiem a śmiercią jest topielec. Tymczasem zmarłe nagle kobiety mogły stać się boginkami (wiłami, rusałkami).

Istoty te zwykle przedstawiano jako wiecznie młode, uwodzicielsko piękne dziewczyny przebywające nad brzegami zbiorników wodnych. Wabiły one swoją urodą przechodniów, a następnie doprowadzały do ich zguby np.



śmierci z wyczerpania pieścnotami. Szczególnie widoczny w wierzeniach słowiańskich jest złowrogi charakter rzek czy jezior. Demony zamieszkiwały także w lesie czy powietrzu. Te drugie związane były z pogodą, zaliczali się do nich m.in. chmurnicy, obłocznicy czy planetnicy. Różne naturalne lub zdrowotne katastrofy przypisywano działaniu sił demonicznych

np. poronienia były dziełem boginek, niedorozwój umysłowy dzieci wywoływały mamuny, a opuchlizny i paraliż – latawce. Wierzono też, że dziecko może zostać ukradzione przez demona i zamienione na tzw. boginiaka – istotę odznaczającą się wielką głową, nieruchomym wzrokiem, brzydotą i nieznośnym charakterem.

Święta

- Wigilia św. Jana to święto obchodzone w nocy z 23 na 24 czerwca, będące próbą zasymilowania przez katolicyzm pogańskich obchodów **Nocy Kupalnej**. Kościół, nie mogąc wykorzenić z obyczajowości ludowej corocznych obchodów pogańskiej Sobótki, podjął próbę zasymilowania święta z obrzędowością chrześcijańską.

Nadano Kupalnocce patrona Jana Chrzciciela, i zaczęto nawet zwać go Kupałą, z racji tego, że stosował chrzest w formie rytualnej kąpieli. Poza skakaniem przez ogień i szukaniem kwiatu paproci, w noc Kupały odprawiano również rozmaite wróżby, bardzo często związane z miłością, które miały pomóc poznać przyszłość. Wróżono ze zrywanych w całkowitym milczeniu kwiatów polnych i z wody w studniach, wróżono z rumianku i kwiatów dzikiego bzu, z cząbrku, ze szczypiorku, z siedmioletniego krzewu kocierpki, z bylicy i z innych roślin oraz znaków. Powszechnie wierzono też, iż osoby biorące czynny udział w sobótkowych uroczystościach, przez cały rok będą żyły w szczęściu i dostatku.



• **Zielone Świątki** to polska ludowa nazwa święta majowego, pierwotnie związanego z przedchrześcijańskimi obchodami święta wiosny, z siłą drzew, zielonych gałęzi i wszelkiej płodności. Obecnie potoczna nazwa święta kościelnego Zesłania Ducha Świętego. W zależności od regionu nazywane są też sobótkami (południowa Polska) lub palinockami

(Podlasie). Jest to konsekwencja tego, gdy w okresie chrystianizacji próbowano przenieść obchody Nocy Kupalnej na okres majowych Zielonych Świątek. Ludowe obyczaje związane z Zielonymi Świątkami mają swe źródła w obrzędowości pogańskiej. Wpisane są w rytm przyrody, oczekiwanie nadejścia lata. Ich archetypem są magiczne praktyki, które miały oczyścić ziemię z demonów wodnych, odpowiedzialnych wiosną za proces wegetacji. Działania te miały zapewnić obfite plony. W tym celu palono ogień, domy przyozdabiano zielonymi gałązkami, tatarakiem, kwiatami. Wróżono pomyślność w nadchodzącym roku, grupy w rytualnych przebraniach obchodziły wszystkie domy śpiewając kolędy i zbierając zapłatę w naturaliach, całowano się pod podłaznicą i jemiołą, spożywano 13 potraw, dbając jednocześnie o dodatkowe nakrycie dla zmarłych przodków



- Tradycyjnie **dożynki** obchodzone były w pierwszy dzień jesieni. Święto poświęcone było tegorocznym

zbiorom zbóż w czasie którego dziękowano bogom za plony i proszono o jeszcze lepsze w przyszłym roku. Dożynkom towarzyszyły różne praktyki i do niedawna zachowane zwyczaje związane np. wieniec (z pozostawionych na polu zbóż, z kiści czerwonej jarzębiny, orzechów, owoców, kwiatów i kolorowych wstążek), ostatnia kępa (pas niezżętego zboża, które po żniwach czas jakiś pozostawiano na pustym już polu dla ciągłości urodzaju).



- W najbardziej pierwotnej formie obrzędu **dziadów** dusze należało ugościć (np. miodem, kaszą i jajkami), aby

zapewnić sobie ich przychyłność i jednocześnie pomóc im w osiągnięciu spokoju w zaświatach. Wędrującym duszom oświetlano drogę do domu rozpalając ogniska na rozstajach, aby mogły spędzić tę noc wśród bliskich. Echem tego zwyczaju są współczesne znicze. Ogień mógł jednak również uniemożliwić wyjście na świat upiorom – duszom ludzi zmarłych nagłą śmiercią, samobójców itp (między innymi w tym celu rozpalano go na podejrzanej mogile). W tym dniu wspierano jałmużną żebraków (początkowo ofiarowując im dary w naturze i surowce typu drewno, węgiel, skóry oraz glina i dzbany, później także pieniądze) aby wspominali dusze zmarłych. W tym dniu niektóre czynności były zakazane, np. wylewanie wody po myciu naczyń przez okno, by nie oblać zabłąkanej tam duszy i palenie w piecu, bowiem tą drogą dusze dostawały się niekiedy do domu



- Okres zwyczajów i obrzędów magicznych podczas *Jarego Święta* rozpoczynały przygotowania do

symbolicznego przepędzenia zimy, które polegało na topieniu lub spaleniu w pierwszy dzień wiosny - przypadający w okolicy równonocy wiosennej, zwykle wypadającej 21 marca - słomianej kukły zwanej Marzanną. Czyniono to przy szczególnym wszczynaniu hałasu - trzaskaniu z batów, terkocie i klekocie grzechotek, śpiewie i grze na wszelkiego rodzaju instrumentach..Chcąc przyspieszyć oczekiwane przyjście wiosny i słonecznych dni mężczyźni na wzgórzach rozpalali ogniska.



Młodzi wyruszali na łąki i do lasu w poszukiwaniu wierzbowych i leszczynowych witek, z których następnie "budowali" wiechy. W celu "przepędzeniu starego, zasiedziałego zła" wietrzono i sprzątano domostwa oraz tzw. obejście, prano i szykowano świeże odzienie. Całe gospodarstwo obchodzono i ziołami okadzano każdy jego zakątek. Pieczono również placki (szczególnie wiosenne kołaczki). Najważniejszym prastłowiańskim zwyczajem było jednak malowanie jajek - mających wnieść do domostw

energię i radość życia oraz mających zapewnić urodzaj i powodzenie na cały nowy rozpoczynający się wiosną nowy rok wegetacyjny. Kulminacją tych przygotowań były zazwyczaj urządzone na świętych wzgórzach uroczyste uczty, podczas których organizowano igrzyska połączone ze śpiewem i tańcem oraz obdarowywano się kraszankami. Nazajutrz dzień rozpoczynano od obmywania się w *świętej wodzie*. Obchodzono również *Śmigus* – rytuał polegający początkowo na uderzaniu się nawzajem rozkwitłymi witkami. W późniejszym okresie oba te zabiegi magiczne – mające oczyścić oraz przynieść siłę i zdrowie – połączono w znany nam współcześnie zwyczaj *Śmigusa Dyngusa*. Wieczorem udawano się natomiast na mogiły przodków, gdzie pozostawiano dla nich jadło i wspominano zmarłych.



- *Swaćba* – inaczej wesele, staropolska, słowiańska forma ślubu, uroczysta ceremonia zawarcia związku małżeńskiego polegająca na złożeniu przysięgi przed

bogami w obecności żercy lub swata. Swaćbę poprzedzał zwyczaj swadźby czyli zwyczaj swatania. Małżeństwo było u dawnych Słowian dobrowolną umową, stwierdzoną obopólnymi darami równej wartości (posag winien równać się wianu) i wiążącą rodziny stałą przyjaźnią (małżeństwo łączyło, swoiło rody).



- **Godowe Święto**– dawne ludowe święto słowiańskie, przypadające w okolicy przesilenia zimowego tj. na 21-22 grudnia. Zwycięstwo światła nad ciemnością symbolizuje czas, w którym zaczyna przybywać dnia, a nocy ubywać – tym samym przynosząc ludziom nadzieję oraz napawając radością i optymizmem na zbliżający się kolejny rok.

Ścielenie słomy lub siana pod nakryciem stołu służyło wróżbom określającym przychylność losu na podstawie wyciągniętych słomek. Okresowi Szczodrych Godów towarzyszył również zwyczaj kolędowania, który pierwotnie związany był z radosnymi pieśniami noworocznymi oraz wywodzącym się jeszcze z tradycji słowiańskiej Turoniem. Dzieci w szczodry wieczór otrzymywały drobne upominki oraz orzechy, jabłka i specjalne placki zwane szczodrakami w kształcie zwierząt lub lalek. U Słowian przesilenie zimowe poświęcone było także duszom zmarłych przodków. Echem tego zwyczaju pozostało dodatkowe nakrycie dla duchów przodków przy wigilijnym stole. W części regionów (głównie na Śląsku) w okresie tym praktykowano zwyczaj stawiania w kącie izby pierwszego zżętego snopa żyta zwanego diduchem. W innych regionach, dekorowano tzw. Podłóżniczkę – gałąź jodły, świerku lub sosny podwieszaną pod sufitem, nad drzwiami lub oknem.



- **Rozpleciny**, zwane też *warkoczem* – dawny obrzęd obchodzony przez narzeczoną i drużny w ostatni wieczór

przed ślubem. Odpowiednikiem rozplecin w domu przyszłego pana młodego był wieczór kawalerski. Druhny, śpiewając żalną pieśń, przystrajały włosy panny młodej gałązkami, kwiatami, kokardkami. Bogato przystrojony warkocz skrywały pod chustą. Kiedy do domu przybywał orszak weselny złożony ze swatów i družbów, ale bez pana młodego, przy dźwiękach kapeli rozpoczynano obrzędowe pożegnanie panieństwa. Pierwszy družba lub brat dziewczyny ściągał jej chustę z głowy i rozplatał warkocz, usuwając ozdoby. Jedna z drухen zbierała w tym czasie datki *na grzebień*. Obrzęd rozplecin, połączony z zabawą i poczęstunkiem, najczęściej trwał do rana. W tym czasie również w domu pana młodego żegnano *wolny stan*.

Bogowie

Bogowie słowiańscy stanowili najczęściej personifikacje wszechmocnej przyrody lub poprzez poszczególne aspekty natury przejawiali swe istnienie. Panteon słowiański nie posiadał specjalnie spersonalizowanej hierarchii - w różnych regionach, jako głównego patrona, obierano różnych bogów. Często nazywano też tego samego boga innymi imionami. W dzisiejszych trudno odróżnić prawdę od podań, które były jedynie ujściem dla wyobraźni twórcy jak np. opis panteonu w kronice Jana Długosza jako bogów rzymskich tylko z wymyślonymi przez siebie imionami.

- **Dadźbóg Swarožyc.** W różnych rejonach zamieszkałych przez Słowian, nazywano tego boga również: Świętowitem, Trzygłowem, Stribogiem, Swarogiem. Bóg słońca, ognia, nieba i spraw ziemskich. Dadźbóg to ten, który daje szczęście. Słowo bóg oznaczało w języku Prasłowian bogactwo. Swar w nazwie Swarožyc

oznacza słońce. Przedstawiany był jako mężczyzna z obfitym wąsem. Jego atrybutem był róg zwierzęcy, który nosił u pasa oraz biały koń. Według jednej z hipotez kult Trzygłowa był wynikiem procesu jednoczenia się plemion i zlania się trzech lokalnych bóstw w jedną postać, jedną z nich jest Świętowid. Pochodząca od kronikarzy chrześcijańskich opowieść o trzech obliczach bóstwa które miały wyobrażać jego władzę nad niebem, ziemią i podziemiami jest dyskusyjna.

- **Perun:** władca błyskawic i pogody. Czasem pełnił funkcję boga wojny. Jego imię oznacza to samo, co dzisiaj piorun, grom, błyskawica. Perun zamieszkiwał według Prasłowian stare dęby, gaje dębowe lub szczyty wzgórz. Jego atrybutem był oczywiście grom.

- **Marzan(n)a**– słowiańska bogini symbolizująca zimę i śmierć, przez część badaczy uważana za demona. Śmierć Marzanny wraz z końcem zimy przeciwstawia ją symbolizującemu wiosnę Jaryle, który rodził się wraz z nadejściem wiosny. Marzanna, jako odpowiednik Cerery, została wraz z Dziewanną wspomniana przez Jana Długosza jako bogini polska.

- **Weles, Wołos;** Podziemny bóg magii, przysięg, sztuki, rzemiosła, kupców, a przede wszystkim bogactwa. W tym ostatnim wymiarze przypisuje się Welesowi opiekę nad bydłem, gdyż jego posiadanie było ówczesnie miernikiem dobrobytu. W folklorze Weles przedstawiany jest jako władca zaświatów – Nawii, na której łąki wyprowadza dusze. Weles występuje tradycyjnie jako antagonist Peruna, czego ślady zachowały się po chrystianizacji w folklorze jako opowieści o rywalizacji Boga z diabłem (stąd także podstawy do utożsamiania Żmija z Welesem).

- **Mokosz** według części badaczy bogini deszczu, mokrej pogody i burzy. Być może partnerka Gromowładcy (Perun). Kult bogini (Mokosz) został później zastąpiony kultem Matki Boskiej - kultem maryjnym i św. Piatnicy (Pietki, Paraskiewy), a także świętej Mokriny. W folklorze wschodniosłowiańskim Mokosz przetrwała pod postacią ducha domowego, w postaci kobiety z dużą głową, przędącego nocą wełnę i strzygącego owce. Zanim się pojawi, słychać warczenie kołowrotka. Zostawiano jej przy nożycach małą ofiarę z kłębka wełny, a przy świętach składano ofiary z żywności.

- Ostatni z bogów to **Rod**, personifikacja losu i przeznaczenia. Rod pełnił ważną rolę podczas narodzin dziecka. To on wyznaczał nowonarodzonemu jego przyszły los, szczęście i długie życie lub troski i rychłą śmierć.



OGÓLNE INFORMACJE I OTOCZENIE	3
WIĘZY RODZINNE	6
ZMIANY W POLITYCE I GOSPODARCE	9
ARCHITEKTURA WCZESNOPIASTOWSKA	14
GOSPODARKA I POŻYWIENIE	20
UBRANIA	24
WARUNKI ŻYCIA I HIGIENA	27
OBRZĄDKI POGRZEBOWE	29
WIERZENIA	33
ŚWIĘTA	42
BOGOWIE	51

Bibliografia

1. Miśkiewicz, M. (2008) *Europa wczesnego średniowiecza V - XIII wiek*, Trio
2. Dowiat J. (1960) *Chrzest Polski*, Wiedza Powszechna
3. Barański M. (2012) *Historia Polski Średniowiecznej*, ZYSK i S-KA
4. Dowiat J. (1968) *Polska państwem średniowiecznej Europy*, PWN
5. Kowalczyk M. (1968) *Wierzenia pogańskie za pierwszych Piastów*, Wydawnictwo Łódzkie